Poznańskiego zastanowią, że tylko najzaciętsi nasi nieprzyjaciele, Moskale, pisujący w *Dzienniku Warszawskim*, tak się spotykają z redakcyą *Dziennika* w nienawiści ku księżom i szlachcie, szczują na nich naród, wystawiają nas jako sprzysiężoną szajkę, czychającą na całość narodu. *Dziennik Warszawski* w Nrze 24 z 31 Stycznia str. 213 dosłownie pisze:

„Duchowieństwo z cechującą go wytrwałością zmierza do celu, jaki sobie zamierzyło od wieków osiągnąć.

„Ponieważ wszystkie jego stósunki z narodem dążyły do powiększenia jego przewagi, do ustalenia zupełnego panowania nad umysłami i rzeczami, a działania rządu ruskiego, dążyły przeciwnie do rozproszenia ciemnoty mas, wynikło z tego, że te dwie wyłączające się potęgi ciągle były w niezgodzie.

„Od czasu ostatecznego podziału, postępowanie duchowieństwa katolickiego zboczyło od ewangielicznéj misyi i ograniczyło się na podżeganiu ducha niezgody, tak łatwego do podniecenia, kiedy namiętności polityczne i religijne są wzburzone. — Wszelako jakkolwiek wywierało wpływ na wszystkie klasy spółeczeństwa, tylko szlachta postępowała taką samą jak ono drogą. — Dla czego? — Ponieważ interesa szlachty i księży są jednakowe, a przeciwne interesom ludu.

„Szlachta zatem i duchowieństwo, są nieustannie skoalizowani przeciwko trzeciemu stanowi, to jest przeciwko całemu narodowi...

„Księża i panowie, powiedzieliście sobie w waszéj nieugaszonéj dumie: „Jesteśmy Polską, a naród jest naszym cielesnym niewolnikiem.“ Niewolnik opuścił was w chwili największego niebezpieczeństwa, szukał gdzieindziéj ojczyzny, któréj mu odmawialiście. Polska się skończyła!...“

Oto piękna zgoda nienawiści w obu dziennikach. Niech to niemiłe spotkanie przywiedzie niebacznych do upamiętania! — Kto patentował czy to p. Danielewskiego, czy feletonistę *Dziennika Poznańskiego* na pisarza ludowego? Kto ich nietykalnymi uczynił dla wszelkiéj krytyki? Powiada *Dziennik*, stając w obronie skrytykowanego *kalendarzyka* pana Danielewskiego, że lud nie jest dzieckiem, żeby go zbywać pobożnemi twierdzeniami, które się z prawdą historyczną nie zgadzają. Ale toć właśnie o to skarcono Kalendarz, że fałsze historyczne i gusła najsprośniejsze popisał. Wszystko to nacechowane jest głęboko zakorzenioną niechęcią do duchowieństwa i do téj sprawy, którą duchowieństwo apostołuje, to jest do sprawy Kościoła.

Kiedyśmy o piśmiennictwie chełmińskiém wspomnieli, dodać potrzeba w końcu, że najbrzydszą i najniedorzeczniejszą kalumnią na Stolicę Apostolską z powodu wydawana encykliki rzuciła *Gazeta Narodowa* we Lwowie a powtórzył ją potém *Nadwiślanin*. Nie czytujemy tego pisma, ale dostał nam się do ręku Ner 2 z dnia 4 Stycznia. Tam następną brzydotę czytamy: „Korespondent *Gazety Narodowéj* przypuszcza, iż usiłowaniom Moskwy i jéj sprzymierzeńców należy nawet przypisać wydanie encykliki z dnia 8 Grudnia. O ile uzasadnione są domysły *Gazety Narodowéj* nie wiemy — to pewna tylko, że p. Meyendorf dnia 24 Grudnia powrócił z Florencyi do Rzymu.“ — A więc *Nadwiślanin* popiera to przypuszczenie potworne. Dowodów na zbijanie takiego głupstwa nie potrzeba. Toć cały świat wie, że zaciętości *Dziennika Poznańskiego, Gazety Narodowéj* i niedorzeczności takich baśni, jaką nam *Nadwiślanin* przyniósł, tylko moskiewskie pióra redakcyi *Dziennika Warszawskiego* wyrównać zdołają. Dość wskazać na takie niegodne i bezsumienne insynuacye, by je napiętnować oburzeniem, na które zasługują.

Co do *Gazety Narodowéj*, odbieramy w téj sprawie następny list naszego korespondenta lwowskiego, który pismu temu następną daje odprawę:

Ponieważ jak *Słowo* naszych Rusinów, tak nasze polskie galicyjskie gazety, a zwłaszcza tchnąca nie mniéj antikatolickim, jak demogogicznym duchem lwowska *Gazeta Narodowa* bałamucą Polaków, w sprawie Encykliki Ojca Świętego z 8. p. m. fałszami i sofizmami swemi; nie będzie od rzeczy, zwrócić uwagę czytelników *Tygodnika Katolickiego*, zwłaszcza galicyjskich, na niedorzeczności, nie mniéj wierze świętéj, jako i zdrowemu rozumowi przeciwne, których się te gazety względem Encykliki dopuszczają. Dwa są tabory wrogów téj odezwy Ojca Świętego, którzy choć są katolikami, jedni dali się przez słabość umysłu i brak zastanowienia antikatolickim gazeciarzom odurzyć, drudzy, będąc niedowiarkami, Kościół Chrystusowy nienawidzą, i dla tego niebacznych czy to w gazetach, czy w rozmowach, uwodzą. Pierwsi czują, iż niepodobna Encyklice fałsz zarzucać, i udają obłudnie uszanowanie ku nauce Stolicy Apostolskiéj, nauki w nich zawartéj bynajmniéj nie ganią, ale twierdzą, iż ogłoszenie jéj w tym czasie jest niestósownem, mniéj bacznem, samemu Kościołowi i Stolicy św. szkodliwém. Drudzy bezczelnie samą naukę w Encyklice i w jéj Syllabie zawartą sofizmami swemi potępiają. Tak jedni, jak i drudzy, jawnie dowodzą, iż ani wiary katolickiéj, ani zdrowego nawet nie mają rozumu. —

Od pierwszych pocznę. Czyż to jest szczery katolik, który przypuszcza, iż najwyższa głowa Kościoła, któréj Pan Jezus w osobie Piotra św. cały swój Kościół powierzył i którą w nauce wiary i obyczajów wszystkim bez wyjątku Wiernym słuchać kazał, może być tak mało widzącym, iż właściwego do przestrzeżenia i nauczania Wiernych sobie powierzonych nie poznaje czasu? iż Pan Jezus dopuścić może, aby Namiestnik Jego przez swoją nieuwagę i nierostropność mógł niewczesną Wiernych przestrogą Kościołowi Jego zaszkodzić? Takie twierdzenie dowodzi nie tylko brak ducha i poczucia katolickiego, ale i brak zastanowienia się i zdrowego rozumu. Bo jak zdrowy rozum może przypuścić, aby osoba prywatna, jaką jest każdy gazeciarz i jego korespondenci, mogła lepiéj znać potrzeby Kościoła i wszystkie okoliczności, w których się on znajduje, niż najwyższa Jego głowa, ktora ma zewsząd i prywatne i urzędowe, nie mniéj liczne, jak pewne doniesienia o rzeczywistym kościołów pojedyńczych stanie, o usposobieniu wiernych, o niebezpieczeństwach, na które nauka wiary narażona? Czyż redaktor lub korespondent gazety może lepiéj znać środki do zawarowania wiernych od ułudzeń, któremi ich niedowiarkowie w nauce wiary lub obyczajów uwieść usiłują, czy może mieć wzgląd na wszystkie okoliczności, i czasu i miejsca tak jak głowa całego Kościoła? Niechże sami pychą oślepieni krzykacze gazeciarscy, którzy śmią samego Ojca św. rozumu uczyć, powiedzą, któryż czas jest najstósowniejszy do przestrzeżenia wiernych o błędach, nauce wiary i obyczajów przeciwnych? Czy ten, w którym błędy od niedowiarków szerzone w tajemnych schadzkach się głoszą, na jaw tylko się wychylając kiedy nie kiedy, i to nie wprost, nie wyraźnie, w dziełach, które tylko uczeni czytają, podsuwane: lub czyli też taki

czas, w którym błędy te wszystkim bez wyjątku nawet i prostocie, kobietom, dzieciom jawnie się w popularnych broszurkach i gazetach udzielają? Albo kiedy to szerzono powszechniéj i bezczelniéj błędy w Encyklice Ojca świętego i jéj Syllabie potępione, jak teraz, kiedy gazeciarzom antychrześcijańskim wolno bez przeszkody odwracać nauki wiary i obyczajów fałszami, a czernić i lżyć, nie tylko prywatnych obrońców wiary i obyczajów, ale wszelką kościelną władzę, a samego Pana Jezusa bluźnić? Owszem, jeźli był kiedy do ogłoszenia téj Ojca świętego Encykliki z jéj Syllabem czas stósowny, to teraźniejszy, groźniejszy nad inne z powodu konwencyi z 15. Września. Ona nam grozi niebezpieczeństwem! Jak Pius VI. i Pius VII. niewolą francuzką, tak również i Ojciec nasz święty Pius IX. niewolą włoską ma być pozbawiony wszelkiéj możliwości udzielania nauk, przestrogi i rozkazów wiernym. Sama więc roztropność wymaga, aby się Ojciec święty z tą przestrogą jak najprędzéj pospieszył.

Ale wrzeszczą gazeciarze, iż Encyklika ta ze Syllabem umysły wszystkich oburzyła i zgorszyła, Prawda, jeźli mowa o tych, którzy są, czy namiętnością, czy słabością rozumu swego, zaślepieni w niedowiarstwie. Ale dla ich oburzenia, lub faryzeuszowskiego zgorszenia, wiernych przez tajenie prawdy narażać na niebezpieczeństwo obałamucenia się w nauce czy wiary, czy obyczajów, ani sumienie, ani roztropność nie pozwalają. Nie pozwala sumienie, bo już w VI. Kościoła wieku św. Grzegórz W., Papież i Doktor napisał: „Jeźli kto z prawdy bierze sobie powód do zgorszenia, tedy pożyteczniéj jest zezwolić, aby to zgorszenie powstało, niż prawdę opuścić.“ Hom. 7 in Ezech. A już i pierwéj sami św. Apostołowie i czynem i słowy nas nauczyli, iż oburzenie niesłuszne nie powinno nas od opowiadania prawdy wstrzymywać; bo oni nie tylko wbrew wyraźnemu synagogi zakazowi, w saméjże Jerozolimie, pod oczyma arcykapłanów żydowskich Ewangelią św. opowiadali, a błędy żydowskie i pogańskie potępiali, ale gdy ich nadto, jak rozdział VI. Dziejów Apostolskich świadczy, przed sąd stawiano, Piotr św. rzekł do Annasza arcykapłana i całéj synagogi: „Jeźli jest sprawiedliwém przed oczyma Boskiemi, was raczéj, niż Boga słuchać? rozsądźcie. Bo nie możemy, cośmy widzieli i słyszeli nie mówić.“ Act. Apostol. IV. 19., a gdy im na to rzeczono: „Rozkazując rozkazaliśmy, abyście w Imie to nie uczyli, a oto napełniliście Jeruzalem nauką waszą.“ Piotr św. odrzekł: „Więcéj trzeba słuchać Boga niż ludzi.“ Act. V. 28 i 29. Owszem sam Pan Jezus po nas wymaga, abyśmy prawdy św. śmiało wyznawali, a tém samém błędy im przeciwne śmiało i jawnie wytykali, gdy rzekł: „Ktoby się wstydził mnie i słów moich, tego się Syn Człowieczy wstydzić będzie, kiedy przyjdzie w Majestacie swym i Ojcowskim i św. Aniołów.“ Łuk. IX. 26. A cóż, proszę, właściwiéj jest Słowem Pana Jezusa jeźli nie nauka wiary i obyczajów Kościoła św.? Szczerych zaś katolików, i to nie tylko uczonych, ale nawet i prostaczków, Encyklika ta ze swoim Syllabem nie tylko ani oburzyła ani zgorszyła, ale owszem pocieszyła i zbudowała. Pocieszyła; bo ukazała, iż ich poczucie o fałszu tych błędów, które Encyklika i Syllabus potępiają, nie było mylném, i że jest teraz najwyższą, a tém samém w nauce wiary i obyczajów nieomylną, powagą kościelną potwierdzoném. Zbudowali się zaś, bo ogłoszenie Encykliki ukazuje, iż Ojciec św. obawą swych cierpień nie daje się odstraszać od wypełniania obowiązków, które na niego w osobie poprzednika Jego, Piotra św., sam Pan Jezus włożył, gdy rzekł: „Symonie! Symonie! oto Szatan pożądał was, aby przesiał jako pszenicę: alem ja prosił za tobą, aby nie ustała wiara twoja: niekiedy nawrócony potwierdzaj bracią twoją.“ Łuc. XXII. 31., i że, jako dobry pasterz, gotów jest raczéj i duszę swoją za owce od Pana Jezusa sobie powierzone położyć, niż je przez swe milczenie na niebezpieczeństwo zbałamucenia się przez błędy tegoczesne w nauce wiary i obyczajów narazić. Encyklika zresztą wytykając i zakazując wiernym przyjmować błędy w niéj i w Syllabie ogłoszone, bezpośrednio nikogo nie dotyka, a Pan Dydycki ze swoją schizmatycką gazetą *Serbobran* w nowinkach tegorocznego 5 Numeru *Słowa* albo bezczelnie kłamie, albo, co nie mniéj jest dla każdego pisarza bezsumiennem, świadczy o piśmie, którego sam nigdy nie czytał. Pisze tam, iż Ojciec św. na 900 milionów dusz anathema wyrzekł, a to nie tylko przeciw poganom, żydom, heretykom, ale nawet 190 milionom katolików, którzy soboru Trydenckiego nie przyjmują. Ojciec św., potępiając błędy, nie miał potrzeby rzucać na kogo anathema; bo ci, co z niewiadomości bezwinnéj po błędnych drogach szli, bez wątpienia przestrzeżeni błędy porzucą, jeźli tylko są szczerymi chrześcijanami: tych zaś, którzy nie z niewiadomości, ale w dobrowolnym uporze trwali i trwają, Ojciec św. nie potrzebuje potępiać, gdyż ich już sam Pan Jezus potępił, gdy rzekł: „Kto nie uwierzy, będzie potępion.“ Marc. XVI. 16. —Katolików zaś, którzy Synodu Trydenckiego co do nauki wiary i obyczajów nie przyjmują, P. Dydycki ze swoim redaktorem *Serbobrana* i na całym nie znajdzie świecie. Zapewne nie katolików, ale tych akatolików rozumieją, których oni prawosławnymi nie słusznie zowią: ale tych i połowy nie ma z 190 milionów.

Że zaś ogłoszenie Encykliki Francyą naraża na niebezpieczeństwo schizmy, gdyż Napoleon III. ma w tym celu zwołać Synod Narodowy wszystkich swych biskupów, z których większa część jest Encyklice przeciwną, jest to, jeźli nie kłamstwem, tedy przynajmniéj jedynie urojeniem gazeciarzy antykatolickich, i ich życzeniem, które się nigdy nie ziści. To samiż ci gazeciarze ukazują; bo, postrzegłszy podobno, iż doświadczenie Napoleona I. z roku 1811. jest dla Napoleona III. przestrogą, już o Synodzie, o którym z początku z tryumfem, jako o rzeczy pewnéj mówili, teraz milczą. Twierdzą, iż większa część episkopatu francuzkiego jest Encyklice przeciwną. Sam fałsz tego twierdzenia ukazali wyliczając, ilu biskupów jest za Encykliką, a przez to uiściło się, co Duch Święty przez Psalmistę rzekł: „Skłamała nieprawość sobie.“ Ps. XXVI. 12. Nasze *Lwowskie Słowo*, które w jednym i tymże artykule fałsz ten na początku położywszy, nieco niżéj pisze, iż z 16 arcybiskupów już 9, a z biskupów większa część za Encykliką się ogłosili, a katolickie francuzkie gazety, jak np. *Le Monde* świadczą, iż we Francyi już 13 arcybiskupów i 65 biskupów publicznie, albo w swoich odezwach do wiernych lub kleru, albo w swoich urzędowych pismach do Ministra Baroche, w obronie Encykliki stanęli, tak, iż tylko arcybiskupa Paryzkiego Darboy z kilku innymi nie staje, aby mieć jednogłośne wszystkich oświadczenie. Co się zaś tyczy zdania kardynała d' Andrea, z którym mają się 5 czy 6 kardynałów zgadzać, o czém gazeta francuzka *Temps* świadczy, to powaga kilku lub kilkunastu biskupów w porównaniu z powagą do 1000 prawie innych prawowiernych biskupów, którzy Encyklikę albo przyjęli, albo jeszcze przyjmą, niczém nie jest tak w oczach katolików, jak i u roztropnych różnowierców.

Jak zaś ta szajka niedowiarków i płochych kato-

ków, którzy śmią ogłoszenie téj Ojca św. Encykliki za niewczesne uważać, dowodzi braku wiary i zdrowego rozumu, tak niemniéj a owszem więcéj jeszcze ci, co śmią fałsz zadawać nauce Encykliki. Brak rozumu ukazuje już jedyny sposób, którego do udowodnienia tego bluźnierstwa używają. Czując podobno, iż niepodobieństwem jest ludziom mającym zdrowy rozum udowodnić prawdę choćby tylko jednego z błędów w Encyklice i jéj Syllabie potępionych, nie nagabując pojedyńczych Encykliki i jéj Syllaba twierdzeń, ryczałtem wszystkie za fałsz okrzykują jedynie z tego powodu, iż teraźniejsza publiczna opinia im jest przeciwną. Ale przypuściwszy nawet, iż to prawda, że teraźniejsza publiczna opiniia nauce Encykliki jest przeciwną, to sam ten dowód jawnie brak zdrowego rozumu ukazuje, bo czyż to rozum prawdę lub nieprawdę jakiego twierdzenia może wywodzić jedynie z jego zgody lub niezgody z panującą opinią? Czyż sekta, która Encyklice przeto fałsz zadaje, iż opinia publiczna jéj jest przeciwną, nie wie, że przed ogłoszeniem Ewangelii opinia publiczna, wyjąwszy żydów, u wszystkich narodów, przez kilka tysięcy lat, była za bezrozumném wielobóstwem i za obrzydliwém w obrzędach swych bałwochwalstwem? Czy nie wie, iż wtenczas publiczną było opinią, że się bogowie kochają we krwi i mordach, i że ztąd nie masz milszéj dla Bogów ofiary jak wylewanie krwi ludzkiéj? Czy nie wie, iż na wschodzie, opinią była powszechną, która tam i teraz przynajmniéj poczęści panuje, iż monarcha jest niezawisłym właścicielem wszystkich swych poddanych, Ojciec wszystkich dzieci a Pan wszystkich niewolników? iż bezkarnie mogą nie tylko im wszystko co posiadają odebrać, ale ichże samych, jak bydło sprzedawać lub zabijać? Pytam się czy te wszystkie zdrowemu rozumowi przeciwne błędy są prawdami przez to, iż przez tyle wieków ogólna opinia była za niemi? zapewnie że nie; czemuż więc fałsze potępione w Encyklice mają uchodzić za prawdę jedynie dla tego, iż opinia publiczna jest za niemi? Zresztą opinia publiczna jest urojeniem naszych niedowiarków, których liczba porównana z liczbą ludzi do nich nie należących jest nieznaczną, choć w sobie saméj niestety dosyć wielka. Daléj sami niedowiarkowie w ocenieniu Encykliki się nie zgadzają; bo te same twierdzenia Encykliki, które jednym z nich zdają się być jawnym fałszem, innym są widoczną prawdą. Temu się nie dziwować, gdyż oni jedynie w nienawiści ku Chrystusowi Panu i Jego Kościołowi między sobą zgodni, w innych wszystkich kwestiach, a zwłaszcza politycznych, na liczne podzieleni są sekty. — Nadto nie tylko opinia wszystkich szczerych katolików, ale i rozsądnych akatolików, byleby byli chrześcijanami, jest za nauką Encykliki. Nadto wszyscy katolicy, którzy kiedykolwiek i kędykolwiek żyli, począwszy od czasów Apostolskich aż do dni naszych, zawsze jednozgodnie fałsze w Encyklice zakazane, albo jawnie, albo przynajmniéj *implicite* potępiali. Twierdzenie to jest rzeczą tak pewną, iż śmiało naszych antykatolickich gazeciarzy wyzywam, aby choć jeden z błędów w Encyklice i jéj Syllabie potępionych ukazali, któryby kiedykolwiek był od jakiego poważnego i uczonego katolika przyjętym. Ponieważ zaś to, co wszędzie, zawsze i od wszystkich katolików jest przyjętém, jest jak ze św. Wincentym Leryneńskim teologowie uczą, niezawodną nauką w wierze lub obyczajach Kościoła, a tém samém i Boską, przeto jawną jest rzeczą, iż wiary się wyrzekają ci wszyscy, którzy śmią rozmyślnie fałsz jaki nauce téj Encyklice i Syllabusowi zadawać. Prawda ta tak jest jasną, iż *l' Indépendance Belge*, 31. p. m. sam organ, francuzkich i belgijskich Massonów, wyraźnie mówi: iż trzeba albo przyjąć jéj naukę, albo przestać być katolikiem. Ztąd to pochodzi, iż gazety nawet liberalne, które przecież są katolickiemi, jak np. *Journal de Bruxelles*, *la Paix* etc. nie tylko z winną uległością przyjmują całą naukę, ale jéj bronią przeciwko antykatolickim kollegom. Trzeba się zatém i wiary i zdrowego rozumu wyrzec, aby być w stanie nauce, zawartéj w téj Ojca św. z dnia 8. p. m. Encyklice i jéj Syllabie z uwagą przyganiać, albo téż jéj ogłoszenie mieć za niewczesne i niestósowne do okoliczności."

Tak daleko lwowski korespondent. — A teraz w końcu niepodobna przemilczeć, że wstręt, z którym pisma polskie przez nas wymienione, przyjęły encyklikę Ojca Świętego, dzieli także *„Dziennik Warszawski,"* pisany wprawdzie po polsku, ale należący najzupełniéj tak w politycznym jako i religijnym względzie do piśmiennictwa rosyjskiego. Jak pismo to samo codziennie podaje wyjątki z pism polskich za granicą, tak o niém mówić należy jako o piśmie rosyjskiém w kraju. Co do polemiki z Rzymem wszelako *„Dziennik Warszawski"* stoi na stanowisku *„Gazety Narodowéj"* lwowskiéj, z równą bezwzględną szczerością na zabój wojnę toczy ze wszystkiém, co pochodzi z Rzymu i wyjmuje troskliwie z *„Gazety Narodowéj"* słowa, świadczące o usposobieniu religijném obu pism, *„że encyklika cios zadała dobrze zrozumianéj religii."* —

„Dziennik Warszawski" nie uważał wcale za potrzebę podać encyklikę lub Syllabus czytelnikom swoim, ni dosłownie ni w osnowie streszczonéj. Pomimo to powtarza wszystkie nieprawdy, które czytelnik nie zaznajomiony z treścią tego aktu, musi sobie tłomaczyć na niekorzyść Stolicy Apostolskiéj i Ojca Świętego, i dodaje wyraźnie, ilekroć fałszywe te doniesienia były powtórzone przez *Gazetę Narodową, Dziennik Poznański, Czas, Ojczyznę* albo *Nadwiślanina.* Daremną byłoby rzeczą powtarzać i zbijać tę zbieraninę fałszów, jakeśmy to uważali za potrzebę uczynić z *„Dziennikiem Poznańskim,"* bo powiedzieliśmy już, iż wzięliśmy się do téj smutnéj polemiki z życzliwości serca polskiego i katolickiego, którém pragniemy być jedni z pisarzami i czytelnikami pism polskich, a z *Dziennikiem Warszawskim* ani nas jedność wiary ani narodowego uczucia nie łączy: ale przecież dla nauki i okazania, jak się na tém polu wstrętu do Kościoła spotkali dziennikarze antykatoliccy polscy z Pawliszczewem i jego kreaturami, przytoczymy chociażby kilka wyjątków, według tego, jak nam się który numer *„Dziennika Warszawskiego"* do ręku nawinie.

Ner 13 z dnia 18 Stycznia str. 112 pisze: „Zapewniają, że znakomitsi biskupi francuscy nie pójdą za przykładem swych kolegów z Moulins i Besançon; oprócz arcybiskupa Paryża, którego postawa jest znaną, wymieniają kardynała arcybiskupa z Bordeaux Mgr. Donnet, który miał napisać do Ojca Świętego ubolewając nad niebezpieczném dla Kościoła i dla państwa zajściem, wynikłem z niewczesnego ogłoszenia encykliki. Według wiadomości z Rzymu, kardynał Antonelli miał opierać się ogłoszeniu, i dzięki jego usiłowaniom *Syllabus* nie ukazał się w urzędowym dzienniku rzymskim. Mówią, że jeszcze trzynastu członków świętego Kollegium należy do rzędu przeciwników manifestacyi papieskiéj." —

Zbijać po szczególe te fałszywe doniesienia, już dla tego samego nie mamy powodu, iżeśmy co było potrzeba o takichże samych doniesieniach *Dziennika Poznańskiego* zdanie nasze powiedzieli i oczywistą odkryli

nieprawdę: ale czyż nie uderza podobieństwo taktyki polemicznéj obu pism przeciw encyklice Piusa IX.?

Ner 6 z dnia 9 Stycznia pisze: „Korespondencya z Rzymu podała tajny powód encykliki, która miałaby być głównie zwróconą przeciw zasadzie nieinterwencyi, silnie potępianéj w jednéj z propozycyi *Syllabusa*. Zaraz po dowiedzeniu się o konwencyi z 15. Września, dwór rzymski zażądał od Austryi, aby zajęła miejsce armii francuzkiéj po jéj oddaleniu się za dwa lata. Austrya odpowiedziała: 1) że nie chce rozpoczynać na nowo wojny z Francyą; 2) że nie chce pogwałcić zasady nieinterwencyi. Bezzwłocznie z takiém samém żądaniem zwrócono się do dworu madryckiego, który odpowiedział: 1) że Hiszpania ma wewnętrzne kłopoty i że niepodobnaby było mięszać się do tak trudnéj sprawy; 2) że chce szanować zasadę nieinterwencyi. Encykika została ułożona dla przerażenia sumień w Hiszpanii i Austryi, co do téj tak nieprzychylnéj dla roszczeń rzymskich zasady.“

N. 11 z dnia 16. Stycznia donosi: „Arcybiskup paryski, zupełnie zgadza się z rządem co do ścisłego zachowywania konkordatu, a gdyby który z duchownych téj diecezyi chciał się sprzeciwiać, władza cywilna w takim razie pozostawiłaby jego skarcenie władzy duchownéj.“

Sed quid plura? Łatwoby nam było pomnożyć cytacye z *Dziennika Warszawskiego* tak podobne do korespondencyi londyńskich lub paryzkich poznańskiego imiennika jak jedna kropla wody drugiéj podobna. A przecież rozmaite cele pism obu. Spotkały się tylko na jednéj drodze i idą w jednym kierunku. Dokądże wiedzie ta droga? Oto w kraju osłabionych przekonań, zabałamuconych niewiarą sumień, niewprawnéj krytyki czytelniczéj prowadzi do osłabienia wierności dla Kościoła św. katolickiego, do zachwiania przywiązań ku głowie Kościoła, Papieżowi, Biskupowi rzymskiemu, do wstrząśnienia posad wiary katolickiéj, która jest węgłem naszéj narodowości, do zakłócenia miłości pomiędzy stanem świeckim a duchownym, do podejrzywań i niechęci zobopólnych, do przygaśnięcia światła wiary, która w nieszczęściu podaje pociechę, w upadku podporę, w zwątpieniu nadzieję. Do tego pisarze *Dziennika Warszawskiego* wyraźnie dążą, bo to sansculotty, chociaż w kacapskich szarawarach, i jakobini, choć miasto czapek frygijskich noszą kozackie kołpaki, więc dla nich jako dla propagatorów bezbożnéj rzeczpospolitéj, na rękę jest obalenie wszelkiéj powagi boskiéj na ziemi. Ale czyż do tego także celu zmierzają i pisarze innych dzienników? — By tamdotąd zmierzały, nie powiem; ale że tamdotąd na téj drodze dojdą, to pewna. — Niech sobie niebaczni pozwolą powiedzieć, że Pawliszczewy i Katkowy mają pewną wyższość nad nimi. Bo ci idą, dokąd zmierzają, a oni zajdą, gdzie im się ani śniło — do rozkładu zupełnego wszelkich żywiołów religijnych i narodowych w Polsce.

Nigdy przez cały czas naszego dziennikarskiego pisania jaśniéj nam ta prawda nie stanęła przed oczyma jak właśnie teraz, kiedy słowo Ojca Świętego tak widnie rozświeciło położenie spraw i stanowisko osób w Kościele i w świeckiém społeczeństwie. Rozstąpiły się gromady na prawo i lewo, objawienia Bożego i jego powagi po jednéj stronie, czystego rozumu ludzkiego i jego swywoli po drugiéj; nie masz wątpliwości, gdzie hasło i chorągiew woła katolika. A jeżeli napotka obóz przeciwny, to nie ustępować z drogi, albo pierzchać należy, ale stawieniem czoła i piersi rozproszyć moce przeciwne, bo nasze czoła i piersi znaczone Krzyżem. *In hoc Signo vinces!*

KORESPONDENCYE.

(Kor.) **Z Krotoszyńskiego.** Ludność tu okoliczną, a szczególniéj biednych rzemieślników i komorników, opanował jakiś szał przesiedlania się za granicę, do Polski, jak mówią. Codziennie niemal przychodzą po metryki, a wszelkie przedstawienie nic nie skutkuje. Główne artykuły do życia, jak mówią, jest drzewo i pastwisko, które tam mają wolne, a które do przesiedlania się tak ich zachęca. To też ze zdumieniem i obawą patrzymy co daléj będzie. Parafie nasze katolickie ogromne przez to ponoszą straty. I tak n. p. Dobrzyca licząca przeszło dusz 1000, dziś zaledwie ma 780, — Lutynia 250, dziś zaledwie 220, a te wędrówki trwają wciąż jeszcze.

Dotkliwą ponieśliśmy tu stratę przez śmierć X. Józefa Pigłosiewicza, proboszcza w Rozdrażewie, jednego z najgodniejszych seniorów okolicy tutejszéj.

Był to kapłan wedle ducha Bożego, kochający swoje owieczki, uprzejmy i gościnny w domu, ze szczególniejszém zamiłowaniem dla młodych kapłanów, ich téż sobie wybrał na exekutorów testamentu swego.

Prócz tego wspomnieć jeszcze muszę o książeczce, która jest klejnotem dla ludu, i która zasługuje, ażeby po wszystkich ludowych była czytelniach, i jak najwięcéj była rozpowszechnioną. Książeczką tą jest „Ojcze nasz“ księdza J. St. . . . w Poznaniu wydaną. Ludek poczciwy najchętniéj ją czyta, a przeczytawszy, dziwi się, jak mógł dotąd pacierz bez myśli odmawiać. Autorowi młodemu, który przez skromność, całego swego nie umieścił nazwiska, serdeczne Bóg zapłać za tę książeczkę.

(Kor.) **Kraków.**

Nakładem księgarni Fr. Grzybowskiego w Krakowie wyjdzie w miesiącu Kwietniu b. r. Żywot Świętego Stanisława Biskupa Krakowskiego, oraz Żywoty Świętych Patronów Polskich, Węgierskich, Czeskich, Morawskich, Pruskich i Szląskich, napisane przez księdza Jana Długosza kanonika katedralnego Krakowskiego Arc. Nom. Lwow., przełożył z łacińskiego oryginału według wydania Hallerowskiego z r. 1465. X. Ludwik Feliks Karczewski penitencyarz kościoła św. Anny w Krakowie.

W formacie duże 8° przeszło 30 arkuszy druku, na białym papierze, z wizerunkiem tego Patrona litografowanym.

Cena prenumeracyjna oznacza się na 1 Tal. 10 sgr., która trwać będzie do 8. Kwietnia b. r. jako do czasu ukończenia druku, poczém podwyższoną zostanie na 2 Tal.

Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie tak w kraju, jako i za granicą, przyczém nakładzca uprasza WW. Plebanów, ażeby raczyli przyjąć udział w zbieraniu prenumeraty w swoich parafiach i zamówienia do księgarni nakładzcy franko nadsyłali.

Prenumerujący naraz na 10 Exep. otrzymują 11sty Exemplarz bezpłatnie, które franko na miejsce przesłanemi zostaną.

Jakkolwiek koszta druku tego dzieła będą znaczne, nakładzca oznaczył tak umiarkowaną cenę, ażeby dla każdego przystępną była i spodziewa się, że Szanowni Prenumeratorowie liczném zapisywaniem się wesprzeć go zechcą.

Dzieło to poraz pierwszy ukazujące się w języku polskim, a opisujące obszernie życie tak Wielkiego Patrona naszego, interesujące ze względu na przedmiot i na osobę pisarza, jakim był sławny X. Jan Długosz, przydatne jest teraz zwłaszcza do obudzenia gorliwości o wiarę, pobożności i zwiększeniu czci dla naszych Patronów, zwłaszcza dla najznakomitszego z nich św. Stanisława.

Napisane przystępnie dla każdego i treściwie, posłużyć może równie dla WW. Księży do kazań i nauk duchownych, jak i dla wiernych pobożnych wszelkiego stanu do czytania domowego, w celu umocnienia się w wierze i cnotach chrześcijańskich.

Nakładca i redaktor X. Prusinowski w Grodzisku. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Grodzisku.
w Komisie Emila Thyma w Grodzisku.